

PŁOCK. Dnia 16 lutego 1936 r.

№ 7

GŁOS PRAWDY

✂ TYGODNIK MARJAWICKI. ✂

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Filje Administracji „Głosu Prawdy”: w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

Ku czemu Polska idzie?

C. d.

Wobec bierności, jaka cechuje powszechnie każdego niemal człowieka w jego stosunku do najwyższych zagadnień życia, w jego pracy nad rozwojem własnego ducha, a właściwie mówiąc wobec zupełnego braku takiej pracy świadomej, wobec zupełnej bierności w ustosunkowaniu się większości ludzi religijnych do Boga, który według ich pojęcia, wszystko w nas ma sprawować, a my przyjmować tylko mamy z wdzięcznością Jego dary i łaski, — taki pogląd Hoene-Wrońskiego na samotworzenie własnej nieśmiertelności jest istotnie rewelacyjnym. Obudzić on może nie jednego ducha ze snu twardego i pobudzić do jak najbardziej wytężonej pracy nad własnym postępem.

Ależ to jest niedopuszczalne, zawoła człowiek religijny, żebyśmy mogli coś zdziałać bez Boga, poza Bogiem, o własnych siłach.

Słusznie. Jeżeli filozofja Wrońskiego nic nie mówi o tem, jaki udział bierze Bóg w tem samotworzeniu się ducha, to należy ją bezwarunkowo uzupełnić, nie zmieniając istotnej treści, słowami, które wyrzekł Chrystus do uczniów Swoich: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”.

Jeżeli w każdej pracy naszej cenną jest nam pomoc człowieka lub nawet udoskonalonego narzędzia, to jakież znaczenie mieć musi w pracy ducha pomoc Boża? — Oczywiście znaczenie decydujące i rozstrzygające o wyniku pracy. Duch ludzki bez pomocy Bożej nie znalazłby w sobie dostatecznej mocy do zwalczania napotykaných trudności, do przewyciężania samego siebie, do

poznania drogi, po której ma kroczyć, zadanie, jakie ma spełnić.

Ale pomoc Boża nie jest narzucająca się, krępująca wolę człowieka; przychodzi tylko wówczas, gdy jest przyzywana, a więc w najmniejszej mierze nie przekreśla twórczej pracy ducha.

Słowacki, który cały świat widzialny uważa za rezultat samodzielnej pracy ducha ludzkiego, widzi nawet konieczność przymusowej tej pomocy Bożej na niższych szczeblach rozwoju ducha, jaki się dokonywa w przyrodzie i nazywa tę pomoc „ręką Bożą” „przyciskająca naturę”, czyli zniewalającą ją do postępu według praw Boskich.

Ale i tu ta konieczność wydobywała się z pragnień samego ducha, przybierała jednak dla braku wyraźnej świadomości ostatecznego celu, charakter zarazem wewnętrzznego popędu i zewnętrznego nacisku. Inaczej mówiąc, pomoc Boża polegała zarówno na wzbudzaniu pragnień jak i na przymuszaniu do ich spełnienia.

Dopiero od osobowości człowieka, gdy następuje wyraźna świadomość celu — odjęta jest „naciskająca ręka Boga”. U Słowackiego prawo Boże jest panującym dla twórczości nieświadomej, więc żywiołowej; w człowieku zaś staje się ono zrealizowanym, a przeto wewnętrznym i własnym...

Słowacki — to drugi skolei genjusz, który jak meteor zabłysnął w świecie ducha i rzucił w koło siebie snop światła na nierozwiązalną zagadkę bytu.

Duch ludzki, odkąd stanął na ziemi i objął

w posiadanie glob ten, nie przestaje dociekać i szukać odpowiedzi na najważniejsze zagadnienie: skąd przyszedł — i dokąd idzie?

Tajemnica bytu! Zagadka wszechświata -- to kres myśli ludzkiej.

Czy wzbija się ona na takie wyżyny globowe, i czy jest zdolna z natury swojej dać wyczerpującą odpowiedź, odpowiedź nieomylną na to pytanie? Czy umysł ludzki może sam z siebie przy pomocy rozumu wykrzesać tyle światła, żeby oświecić całą drogę kosmiczną ducha od mroków niebytu do kresu jego przeznaczeń, gubiącego się gdzieś w otchłaniach czasu, w bezmiarach wleczności?

Są ludzie, którzy z całą pewnością twierdzą, że człowiek pracą rozumu swojego da kiedyś na te zagadnienia odpowiedź. I odpowiedzi tej oczekują tylko od wysiłku tkanek mózgowych. Ale jest to tak, jakby ktoś kazał ostrzyde, przylepionej do skały na dnie oceanu, ażeby zbadała życie orła, przebywającego na skalnych szczytach i turniach.

Słowacki sięgnął do innego źródła po odpowiedź. Wzbił się duchem orłowym do widzenia Boga i stamtąd, jak Prometeusz, już nie iskrę skradzioną przyniósł nam tu na ziemię, ale promień światła słonecznego danego przez Stwórcę.

W. P.

C. d. n.

Szesnaście lat gospodarki polskiej na morzu

W dniu 10 lutego 1920 roku wojsko polskie wkroczyło na podstawie postanowień traktatu wersalskiego — do Pucka i zajęło poszczególne punkty wybrzeża. Odcinek brzegu morskiego, przyznany Polsce (od ujścia rzeczki Piaśnicy na zachodzie — do Orłowa Morskiego na wschodzie), wynosi ogółem 146 km., a po odjęciu obydwóch brzegów wąziutkiego półwyspu Helskiego na właściwe wybrzeże morskie pozostaje zaledwie 73 km.

Dziś na tem wybrzeżu, na miejscu, gdzie przed szesnastu laty była nieznana nikomu wioska rybacka — mamy wielkie miasto, gdzie ilość mieszkańców dochodzi obecnie do 80 tysięcy. Na piaskach nadbrzeżnych i torfowiskach wyrósł wspaniały, najbardziej nowoczesny, pierwszy na Bałtyku, znany już na szerokim świecie port będący słuszną chlubą i dumą Polski współczesnej.

Ogólna powierzchnia portu wynosi ponad 900 ha, powierzchnia wodna — 250 ha. Baseny posiadają taką głębokość, że największe statki oceaniczne mogą wchodzić do portu bez żadnych trudności.

Gdynia jest jednym z nielicznych portów świata, posiadających najbardziej udoskonalone urządzenia przeładunkowe. W porcie czynnych jest 61 dźwigów o napędzie elektrycznym — ich zdolność

przeładunkowa wynosi 6,980 tonn na godzinę. Wobec rosnących ciągle obrotów towarowych Gdyni, urządzenia te już nie wystarczają, to też niejednokrotnie pracują one przez 24 godziny na dobę bez żadnej przerwy.

W r. 1924 obroty towarowe Gdyni wynosiły ogółem 10,167 tonn, w roku 1935 — 7,635,036 tonn. W roku 1924 przez obydwie porty polskie — Gdynię i Gdańsk — przeszło zaledwie 13 proc. całego naszego obrotu towarowego z zagranicą, a w roku 1935 — 75 proc. Prawie $\frac{3}{4}$ towarów w obrocie z zagranicą przywozimy i wywozimy drogą morską, przyczem liczby te wykazują z roku na rok ciągłą tendencję zwyżkową.

W chwili obecnej Gdynia posiada 50 regularnych linii okrętowych, łączących nasz port ze wszystkimi ważniejszymi portami na kuli ziemskiej.

Część towarów przywozimy i wywozimy z Gdyni na statkach pod banderą biało-czerwoną. Polska marynarka handlowa liczyła w 1922 r. zaledwie 3 statki. W r. 1935 mieliśmy już 48 statków. W roku ubiegłym tonnaż naszej marynarki handlowej podniósł się znacznie na skutek urochomienia statku motorowego „Piłsudski“ (o pojemności 14,400 t.), obsługującego obecnie linię Gdynia — New York. Za kilka miesięcy stocznia włoska w Monfalcone dostarczy drugi skolei bliźniaczy statek motorowy „Batory“, co znowu przyczyni się wybitnie do zwiększenia tonnażu naszej floty handlowej, mianowicie do 90,900 t.

Obejmując wybrzeże morskie, zastaliśmy na niem 850 rodzin rybackich, prowadzących połowy na własną rękę, przyczem zaopatrzenie ich w sieci, narzędzia i łodzie było więcej niż skromne, a sytuacja materialna b. trudna. Dziś mamy już ponad 1,200 rodzin rybackich. Rybacy nasi posiadają 150 kutrów motorowych i około 700 łodzi żaglowych, dobry nowoczesny sprzęt i narzędzia. Zrzeszeni w spółdzielnie, posiadają szereg wygodnych portów, korzystają z opieki państwa (Morski Urząd Rybacki) i całego szeregu ułatwień i udogodnień (np. wielka chłodnia w Gdyni). Nie dziwnego, że w tych warunkach połowy ryb ciągle wzrastają. W r. 1824 złowiono ogółem 2,390 tonn ryb, a w r. 1935 — 17,130, 510 kg., wartości 3, 574,913 zł. Począwszy od roku 1831 rybacy nasi zapuszczają się na swych kutrach motorowych na morze Północne, ponieważ połowy dalekomorskie są daleko korzystniejsze i obfitsze.

Przemysłem przetwórczym, ściśle związanym z rybołówstwem, jest wędzarnictwo. W chwili obecnej mamy na wybrzeżu kilkadziesiąt wędzarni i kilka fabryk konserw rybnych. Wobec rosnącego ciągle popytu na ryby morskie (dawniej jedynym kosumentem był Gdańsk — dziś cała Polska) ilości te absolutnie nie wystarczają i ciągle aktualna jest budowa nowych wędzarni.

G. P.

KRONIKA TYGODNIOWA

Polska. Minister Komunikacji płk. Ulrych wprowadził ograniczenie ruchu przejazdowego pociągów niemieckich, jadących z Niemiec przez Pomorze do Prus Wschodnich, ponieważ zaległości opłat za te przejazdy wynoszą obecnie przeszło 70 milionów zł. Pomimo wielokrotnych nalegań ze strony rządu, władze niemieckie dotychczas nie spłaciły polskim kolejom tej należności. Oprócz tego, według bardzo pobieżnych obliczeń, z górą 130 milionów polskich pieniędzy zostało unieruchomionych w Niemczech z wielką szkodą dla naszego życia gospodarczego.

Sumy te, t. zw. „zamrożone“ pozostały z należności obywateli polskich unieruchomionych w niemieckich kasach oszczędnościowych, a także z należności za towary polskie, wywiezione do Niemiec. Niemiecki dyktator finansowy Dr. Schaecht, odwieka pod rozmaitemi pozorami spłatę Polsce tych należności, co oczywiście nie przyczynia się do pogłębienia stosunków niemiecko-polskich.

Państwowy Bank Rolny postanowił ściągnąć bezwzględnie zaległe należności od rolników. Wydane już zostało polecenie przygotowania wniosków egzekucyjnych przeciwko 60 tysiącom dłużników.

Polska Liga Przeciwalkoholowa podaje ciekawą statystykę o stanie oszczędności gatunkowej i o spożyciu spirytusu na głowę ludności.

Oszczędzonych pieniędzy wypada na głowę w Polsce — 33 zł., we Włoszech — 181 zł., w Niemczech — 741 zł., w Szwajcarii — 1909 zł. Liczby te wskazują, że jesteśmy narodem bardzo ubogim, pomimo to używamy alkoholu o wiele więcej od najbogatszych narodów. Spożycie bowiem spirytusu wynosi na głowę ludności: w Polsce — blisko półtora litra, w Niemczech — litr i ćwierć, w Szwajcarii — litr i we Włoszech — pół litra.

Jedna ze stoczní holenderskich otrzymała od Polski zamówienie na budowę dwu łodzi podwodnych.

Pan Premier Kościółkowski i minister oświaty Świętosławski oddali swe pensje senackie na rzecz ubogich akademików w Polsce.

Okręt „Pułaski“, który dotychczas kursował między Gdynią a New Jorkiem, rozpocznie w koń-

cu lutego regularną obsługę między Gdynią a portami Południowej Ameryki.

W ciągu roku 1935 wyjechało z Polski 48.000 wychodźców, w tej liczbie do Palestyny wyjechało 21. 500 żydów.

Powróciło do Polski w tym czasie 34.500 wychodźców. W tej liczbie Francja odesłała nam 31.600 polskich robotników.

W urzędzie patentowym w Warszawie zarejestrowany został aparacik przeznaczony do krajania zapalek na cztery części, tak by każdą część zapalki można było użyć do rozniecenia płomyka.

Anglja. W angielskim parlamencie, na posiedzeniu w dniu 5 b. m., przywódca Partji Robotniczej oświadczył, że pokój w Europie jest zagrożony przez Japonję, Włochy i Niemcy, potrzebujące nowych terenów dla swych emigrantów i cierpiące na brak żywności. Narody te wcześniej czy później dokonają rozpaczliwych wysiłków, jeśli Anglja i inne państwa nie zgodzą się na sprawiedliwy podział kuli ziemskiej. Następny mówca Lloyd Dżordż oświadczył: „przepowiadana od 2 ch czy 3-ch lat wojna pomiędzy Niemcami a Rosją Sowiecką jest obecnie przygotowana. Nikt nie może powiedzieć co się dzieje pomiędzy Niemcami, Rosją a Japonją. Wszystko co wiemy, to jest to, że wszędzie odbywają się gorączkowe przygotowania do wojny.

Rząd brytyjski czyni przygotowania do szerokiej fabrykacji masek gazowych, których liczba ma wynosić od 30 do 40 milionów przed upływem bieżącego roku. Budżet ministerstwa lotnictwa został podwojony, w porównaniu z zeszłym rokiem. Postanowiono budować rocznie 2000 samolotów.

Komitet obrony państwa zatwierdził plan całkowitej reorganizacji angielskich sił zbrojnych. Wykonanie planu ma kosztować 360 milionów funtów (około 9½ miliardów złotych polskich) i będzie rozłożone na 6 lat.

Włochy. Prasa amerykańska donosi, że rząd włoski znajduje się w rozpaczliwym położeniu. Bunt rekrutów i ich rodzin powstają w różnych częściach kraju.

W południowym Tyrolu oddział wojska przeznaczony do Abisynji odmówił posłuszeństwa. Spa-

lono kukłę wyobrażającą Mussoliniego. Policja faszystowska uśmierzyła bunt. Podobne rozruchy powtórzyły się w Meranie. Prasa amerykańska podaje również że 1500 rekrutów włoskich uciekło zagranicę do Austrii, Szwajcarii i Jugosławii.

Wojna włosko-abisyńska. Na froncie północnym włosi spodziewają się nowej ofensywy abisyńczyków. Korespondenci pism europejskich twierdzą, że upadek Makalle jest nieuchroniony, ponieważ abisyńczycy po swym zwycięstwie pod Tembien, zajęli pozycje panujące całkowicie nad Makalle. Stosują oni obecnie bardzo skuteczny system ochro-

ny przed włoskim bombardowaniem lotniczym, mianowicie: żołnierze abisyńscy ukrywają się w ciągu dnia, tak że nawet w miejscach zgrupowania wojsk nie widać ani jednego żołnierza. Gdy tylko noc zapadnie, wojownicy wychodzą z jaskiń i innych schronów i napadają na Włochów, zmęczonych nieustannym czuwaniem.

Niemcy projektują urządzenie u siebie w marcu nowego plebiscytu, według następującej formuły: „czy zgadzasz się z polityką Wodza (Hitlera) która postawiła sobie za cel odzyskanie utraconych niemieckich kolonji?

Z kroniki parafjalnej

Uroczystość w Wiśniewie w pierwszą rocznicę Reformy Marjawityzmu dn. 29 stycznia 1936 r.

..... ;
*Wśród beznadziejnych nocy mgieł
świła przyszłości lepszej dzień:
Pan nie opuszcza Swoich Dzieł,
Słońce zwycięża mrok i cień...*

*Dopuszcza zło nasz Pan i Bóg,
by wreszcie wyrzwał głupstwa dziw...
Niech rośnie kłkol, chwast i glóg...
Zbierzem go szybko czasu żniw...*

T.

Płock, 1.V.1934 r.

W drodze z Cegłowa do Wiśniewa przypomniał mi się powyższy fragment wiersza, który pisałem przed niespełna dwoma laty — w dniach „niewoli babilońskiej“. Zaproszony przez Br. Biskupa Franciszka jechałem wraz z Br. Stanisławem i S. Alicją na uroczystość rodzinną I-szej Rocznicy Marjawityzmu. Za nami, drugą furmanką, podążali bracia kapłani Lucjan i Jan wraz z diakonem Józefem.

Nie my jedni śpieszyliśmy w wigilję tej historycznej daty do Wiśniewa. Jechał Br. Biskup Jakób z Płocka, Br. Bazyli z Leszna, Anioł z Żarnówki, Szczepan z Żeliszewa, oraz Siostry Starsze: z Żarnówki, z Żeliszewa, z Mińska Mazowieckiego, z Warszawy, i z Kotunia.

Na kolacji byliśmy już wszyscy.

W rozmowach stwierdziliśmy, że ożywiają się serca ludu Marjawickiego, podnosi się duch Braci i Sióstr naszych Zgromadzeń Zakonnych. Budzi się tęsknota do życia jakie było za czasów naszej Założycielki i Mistrzynie, i troska nietylko Przełożonych, ale wszystkich nas o rozwój, o dobro Marjawityzmu. Czujemy, że wiąże nas mocno idea poświęcenia się dla Sprawy Bożej.

Po kolacji Siostry pozostały w refektarzu dla omówienia swoich spraw, a my, kapłani wraz z Bi-

skupami, udaliśmy się do celi Br. Franciszka na obrady.

W nastroju nadzwyczaj miłym i uroczystym zebranie nasze zagał Br. Bp. Franciszek jako gospodarz Zjazdu. Wspomniał o wielkiej dacie jutrzejszej, poczem przeczytał list naszego Naczelnego Br. Biskupa, zwrócony do Zjazdu Okręgowego Kapłanów w Wiśniewie na I Rocznicę Reformy Marjawityzmu. List zawierał specjalną instrukcję dla Br. Biskupa Franciszka, dotyczącą szczególnego opiekowania się i wglądania w palące potrzeby naszych domów filjalnych w okręgu.

List ten, zaczynający się od błogosławieństwa dla naszego Zjazdu i obrad, tchnął taką ojcowską i bratersko-przyjacielską miłością dla nas wszystkich, a zwłaszcza dla najbardziej przyciśniętych ciężkimi warunkami, że poruszył do głębi nasze serca.

Podobnie pisywała do nas tylko Matka nasza. Po Jej zejściu byliśmy traktowani przez b. przełożonego, jako zbędne trutnie, zawsze ordynarnie, bez serca. Przemawiał do nas, jak do swoich niewolników, a nie współprac.

List obecnego Przełożonego, uznającego przede wszystkim władzę ducha i serca, jest właśnie wyrazem serca, które jednego pragnie: naszego zjednoczenia w Panu i Jego Sprawie dla szczęścia wszystkich.

Treść naszych dyskusyj, a raczej wnioski będą ciekawym materiałem, który znajdzie się na porządku dziennym najbliższej sesji Synodu naszego Kościoła.

Zebranie nasze przeciągnęło się do późnej nocy. Tak samo i Sióstr.

Nazajutrz o godz. 10-tej Msza św., celebrowana przez Br. Bisk. Jakóba w asyście Br. Bisk. Franciszka i ośmiu kapłanów. Siostry kapłanki współodpierały.

Ludzi — pełen kościół, jak w najuroczystsze święto. Podniosłe kazanie na temat Reformy Ma-

Marjawityzmu, „jako momentu wyzwolenia się z pod władzy upadłego człowieka a powrotu do pierwotnego Marjawityzmu, wypowiedział dostojny Celebrans.

Bezpośrednio po Sumie odprawiliśmy wszyscy wraz z ludem Adorację Ubiłgania, zakończoną hymnem dziękczynnym „Ciebie Boga chwalimy“.

Przed Ołtarzem Pańskim byliśmy bez przerwy od 10-tej do 13-tej g. Obiad zgromadził nas znowu wszystkich przy wspólnym stole. Omawialiśmy jeszcze niektóre ważniejsze tematy. Wiele rzeczy wyświetliło się po dyskusji. Panowała jednomysłność w zasadniczych rzeczach, a nadewszystko miłość braterska i siostrzana.

I jeszcze jedno: postanowiono realizować ideały naszej Matki przez cześć Przenajświętszego Sakramentu i Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy.

Parafianie wiśniewscy, widząc nas skupionych przy Panu Utajonym w uroczystej podzięk za uratowanie Marjawityzmu i otaczających długo Tron Króla Niebios na ziemi, podnieśli się również na duchu. Uroczystość I-szej Rocznicy Reformy Marjawityzmu, obchodzona w Wiśniewie dn. 29.I.36 r., upamiętni się w sercach naszych i parafji Wiśniewskiej na długo.

Wracając do Cegłowa z myślą, że przeciwnik chciał naprzód zniszczyć Marjawityzm za pomocą prześladowań z zewnątrz — i nie mógł. Postanowił więc rozsadzić go od wewnątrz i w tym celu pobudził b. przełożonego, aby rujnował ducha i ciało naszego Kościoła — i znowu sromotnie i ostatecznie przegrał. Przegrał, bo to Dzieło Boże nie ludzkie!

T.

Cegłów, w 30-tą rocznicę zerwania Marjawitów z Rzymem.

Leszno. Nauczyciel wszelkiego zła na ziemi włacza przemocą, drogą gwałtu, pychy, walki, nienawiści swoje szatańskie wpływy: kłamstwa, głupoty, podłości wszelkiej wśród ludzi. I jego zwolennicy przyjmują to straszne zło, bo nie znają trzeźwości Chrystusowej, bo brak im cichego i pokornego serca — i nie są zdolni wyznać, ocenić, że tylko jeden Chrystus chce dobrze i to w Boski sposób dobrze.

Dwa tysiące lat woła Chrystus: „Przyjdźcie do Mnie!“ a świat cały ludzki poszedł do przeciwnika Jego. Kto dziś rządzi światem?... Czyj duch jest duchem współczesnych układów ziemi? Kto jest sprawcą cierpień i rozpacznych szamotań się ludzkości? Kto? Czy Chrystus? Nie!... To skutek zaparcia się ducha Chrystusowego, to zerwanie z Chrystusem..., z Jego Boską treścią..., z Jego ciążością i pokorą Serca Boskiego!... z Jego Miłością!

Dlatego Jezus dotąd woła i będzie wołał aż do tryumfalnego skutku: „Uczcie się ode Mnie — i tylko ode Mnie!“... I nadejdzie czas, nadejdzie

epoka Ducha Św., kiedy po doświadczeniach zbuntowanej woli ludzkiej, po doświadczeniach syna maraotrawnego — na dnie swej niedoli i hańby — przypomni się wreszcie cichy i pokornego serca Chrystus — i wszyscy dobrej woli ludzie wrócają się doń nie powierzchownie, nie wyznaniowo, nie dewocyjnym uczuciem, ale z całą głębią otrzeźwionych umysłów, serc i woli — z eichami i pokornymi sercami — słowem, z doskonałą miłością!... I wtedy dopiero rozpocznie się naprawdę słoneczne na ziemi Królestwo Boże!

— — — — —

Jest w Polsce kilkadziesiąt tysięcy szkół dla szerzenia oświaty, dla rozdawania mądrości ziemskiej milionom.

Jest również w Polsce kilkadziesiąt tysięcy Świątyń Pańskich, a one jednak być powinny nie czem innem, tylko szkołami Wiedzy i Mądrości Chrystusowej.

Owóż taką szkołą Chrystusową, takim miejscem propagandy Wiedzy Boskiej — pragnie pozostać i nasz kościółek, przybytek Eucharystji, skąd żywy Jezus, jako Boski Nauczyciel, będzie nas tu zbierających się uczył w najdoskonalszy sposób i z rezultatami wprost nieoczekiwanymi.

Powiedział nam: „Przyjdźcie do mnie wszyscy i uczcie się, co wam zalecę“. — I oto na twe Boskie słowo przyjdziemy, przychodzimy już i rozpoczynamy mozolną pracę nauki Twej niezgłębionej, aby ona zatryumfowała w umysłach i sercach naszych, aby stać się mógł Dzień Chrystusowy pośród naszej nocy życia.

— — — — —

Szkoła ludowa nawet na wsi ma 7 klas, oddziałów!.. Siedem lat dziecko wiejskie jest zmuszone przez prawo państwowe, aby się uczyło i nauczyło, co potrzeba, bo państwo boi się ciemnych mas, a chce posiadać świadomych swych obywateli.

I masy, do niedawna jeszcze ciemne, zaczynają coraz silniej rozumieć, że oświata jest ich wielkością i potęgą, i o tę oświatę już się coraz natarczywiej upominają. I słusznie i chwalebnie...

A szkoła Boża, a nauka Boża w prawdziwym słowa tego znaczeniu, czyż mniej jest dla nas potrzebna?!

W naszej parafji jest dwie pełne szkoły 7-mio klasowe — jest kilkunastu nauczycieli i wreszcie praca od ranka do późnej nocy. Uczą się i uczą pracowicie, mozolnie, setki dzieci, a Państwo dziesiątków tysięcy złotych nie żałuje, by mieć swych światłych obywateli.

Czyż my, „Lud nabycia Chrystusowego“, my Marjawici, mielibyśmy w swym środowisku być pozbawieni szkoły życia ewangelicznego i nie chcieli być uczniami Jezusa, Który oświadczył wyraźnie: „Uczcie się ode Mnie“ — a czego?... — Mądrości niezgłębionej, Boskiej. Im oświata Boska w Ma-

rwawityzmie będzie prawdziwszą i potężniejszą; im mniej będzie ciemnoty i szychu pozornego Chrześcijaństwa — tem bliższe stanie się Królestwo Boże dla nas i dla całego świata.

A więc ze zgodą i z radością wszystkich tu obecnych otwieramy na oścież dzisiaj przybytek wiedzy Chrystusowej — szkołę oświaty ewangelicznej, w której nie widzami przygodnymi, jak dotąd, już mamy być, ale jako uczniowie najprawdziwsi, najgorliwsi i dążący do egzaminu dojrzałości Chrystusowej.

Pierwsza programowa prelekcja odbędzie się (w podwójnym wykładzie w przyszłą niedzielę: po rannem nabożeństwie i Sumie. I zawsze odtąd już w każdą niedzielę ta szkoła nauki funkcjonować będzie.

Równolegle z tą szkołą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywać się będą posiedzenia Zarządu i Rady parafjalnej.

Warszawjanin L. K.

C. d. n.

Lublin. Dorocznym zwyczajem, odbyły się w Lublinie rekolekcje na początku grudnia roku ubiegłego, na które przybył Br. Biskup M. Franciszek Rostworowski.

Rekolekcje te były dla nas ukojeniem po tylu przebytych burzach; przypomniały one bowiem początkowe złote i cudne dni, gdy nad nami jaśniał błękit nieba, czysty i niezamącony, i gdy z tego nieba spływały bezustannie światła Boże. A chociaż dookoła nas szalała wówczas wielka burza i cierpieliśmy ciężkie prześladowania ze strony tych, którzy nie rozumieli, lub nie chcieli rozumieć naszej idei, to jednak w duszach naszych odczuwaliśmy wszyscy wielki pokój Boży, będący dowodem tego, że Dzieło nasze jest naprawdę dane od Boga. I teraz wierzymy, że wrócą dawne czasy gorliwości i zapału dla Sprawy Bożej, bo cierpienia tych, którzy prawdziwie pracowali w pocie czoła w Winnicy Pańskiej, nie mogą być zniweczone przez żadne siły przeciwne: „Ufajcie we Mnie, Jam zwyciężył świat“, powiedział Chrystus.

Po rekolekcjach, dnia 8 grudnia, odbyło się ogólne Zebranie Parafjalne pod przewodnictwem Brata Biskupa Franciszka, na którym uchwalono to wszystko, co w innych parafjach zostało omówione i uchwalone. Co się zaś tyczy lokalnych spraw Lubelskiej parafji, to Zebranie uchwaliło przesłać podanie do Synodu o połączenie obydwu parafji w Lublinie w jedną parafję. Na proboszcza zaś wybrano br. M. Jakóba Łuszczewskiego.

Parafja Lubelska trwa wiernie przy hasłach podanych nam przez Błogosławioną Marję Franciszkę, Założycielkę naszą, a tak gorliwie szerzonych przez ś. p. Ojca Fidelisa Szokalskiego, który strawił swoje młode życie w ciężkiej i ofiarnej pracy

około uświęcenia dusz bliźnich, i którego pamięć żyje wśród wszystkich czcicieli Pana Jezusa Utajonego.

Brat M. Jakób.

Peplów. Parafja nasza co rok uroczystie obchodzi dzień 22 stycznia, jako święto swoich patronów, świętych Wincentego i Anastazego. W ubiegłym roku w kościele peplowskim br. kapłan Jarzymowski jeden z pierwszych w tym dniu uzasadnił z ambony potrzebę reformy w Kościele Marjawickim. Było to na tydzień przed pamiętną kapitułą. W bieżącym roku zaprosiliśmy do siebie na to święto Naczelnego Biskupa naszego, lecz Brat Bp. Filip nie przybył, gdyż powstrzymano go w Świątyni w obawie, by przez zbyt uciążliwą drogę nie nastąpiło pogorszenie po niedawno odbytej operacji. Przyjechali za to Bracia Biskupi Jakób i Szymon. Sumę celebrował Br. Bp. Szymon, kazanie zaś po sumie wygłosił Brat Biskup Jakób, zachęcając do miłości i dając wyraz nadziei, że rok bieżący, 30-ty już od zerwania z pierwszym papieżem, a więc 30-ty jawnego istnienia Marjawityzmu, będzie lżejszy od poprzedniego, pełnego walk i wstrząsów. Parafjanie zebrali się dość licznie. Na rannej Mszy świętej i w czasie sumy przystąpiło do Komunii świętej paręset osób.

Po sumie parafjanie zebrali się w sali szkolnej, gdzie Bracia Biskupi mieli konferencję o rzeczach najbardziej nas obchodzących. Sala była wypełniona Marjawitami po brzegi.

Po zebraniu, templarjusze oddziału 5-go Felicjanów-Peplów urządzili wspólny obiad.

Po niesporach templarjusze, któremi zajmuje się br. kapłan Roman Rusznica, urządzili przedstawienie. Najpierw odegrano jednoaktówkę „Carscy bohaterowie“, osnutą na tle ostatniego powstania. Następnie tragi-komiczny utwór sceniczny p. t. „Młynarz i młynarka“, i parę monologów. Publiczność z zapałem oklaskiwała młodych aktorów.

Po przedstawieniu Bracia Biskupi wygłosili przemówienia, skierowane do ogółu i w szczególności do młodzieży, zachęcając do utrzymania jedności, do miłości nieprzyjaciół i do gorliwej i harmonijnej pracy, jakiej wymaga od nas rok bieżący.

Późnym wieczorem Bracia Biskupi odjechali do Płocka, serdecznie żegnani przez obecnych.

Parafjanin.

Peplów, 27.I.1936 r.



Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

W pierwszą rocznicę Reformy w Marjawityzmie

Dzień dwudziesty dziewiąty stycznia 1935 roku pozostał mi żywo w pamięci. Wrył się on głęboko również w sercach wszystkich marjawitów.

Wiemy już o tem dobrze, przez kogo został założony Marjawityzm, ten ostatni ratunek dla ginącego w grzechach świata. Wiemy i o tem, ile ucierpieli nasi weterani dla tej świętej Sprawy, częstokroć narażając własne życie. Wyrzekli się świata, kariery, a usiłowali żyć dla Niego Samego Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. A przecież mieli w świecie odpowiednie warunki dla wygodnego i dostatniego życia. My młodzi ze smutkiem przyznać musimy, iż dużo nam brakuje jeszcze, by stać się im podobnymi choć w małym stopniu. Brakuje nam życia Chrystusowego, żyjemy dla siebie i w siebie wierzymy, i chcielibyśmy niekiedy poprawiać samego Boga. A nie zapominajmy o tem, że my jesteśmy niczem na tym świecie, marnym prochem, ludźmi ułonnymi, pod każdym względem i na każdym kroku, którzy jak cień przemijamy, — a nie zapominajmy o tem, że On Sam jest naszym Panem, naszym Królem i Przewodnikiem dusz naszych, jedynym nieomylnym Nauczycielem i Drogowskazem na drodze naszego życia, do Niego tylko winniśmy iść szukać pomocy i ochłody, u Niego czerpać Pokarın dla dusz i serc, prosić o Mądrość, która nigdy nie zawodzi, Jemu wszystko oddać, dla Niego żyć i dla dobra bliźnich. Jednak Bóg jest tak miłosierny iż cierpliwie nas znosi, gdy tyle razy dziennie czynimy wbrew Jego Woli, kierując się swoją głupotą. My Marjawici, powołani do szczególnej czci Pana Jezusa, powinniśmy być przykładem dla wszystkich. Niech nas nie zrażają mowy ludzi złej woli, którzy pragną zupełnego zniknięcia Marjawityzmu. Czyż to możliwe? A nie pamiętamy słów wyrzeczonych przez P. Jezusa do Mateczki: „Ja Sam tym Dzielę kierować będę”. A więc jeżeli On Sam kieruje to któż może przyczynić się, by nasz ukochany Marjawityzm był zniszczony? Któż mocen jest, prócz Samego Boga? Nikt. Musimy z całą pewnością powiedzieć. I nie powinno nas zrażać, jeżeli ktoś od Marjawityzmu odstępuje, chociażby to był pierwszy Marjawita. A przecież Pan Jezus powiedział: „Pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi”, to zależy od nas samych. I chociażby zostało przy Boskiej Sprawie bardzo niewiele, ale ona zwycięży, gdyż jest prowadzona przez Niego Samego. Ja zaś wierzę w to niezachwianie, że Dzieło Boskiego Miłosierdzia rozszerzy się na cały świat, i przyspieszy Królestwo Boże na ziemi. Ale dzięki nam, dzięki

„mądrości tego świata”, która jeszcze tkwi w głowach naszych, może to przyjść później. Pragnę zawsze poświęcać się, pracować dla tej Pięknej Idei, jaką jest Marjawityzm, dla Niej wszystko oddać: siły i zdrowie.

Pragnę całą duszą i sercem, by wszyscy poznali Go i umiłowali.

Wyprowadził nas Pan z ciemności, jesteśmy zdolni teraz odróżnić dobro od zła. Rok już dobiega jak powróciła wolność duchowa dla nas, oczekiwana oddawna. Chciejmy tylko pracować. Niech nas nie zniechęca, bądźmy pewni, że Marjawityzm był, jest i będzie na wieki. Cieszymy się iż doczekaliśmy tych czasów, w których i my przysłużyć się możemy w czemkolwiek tej idei. Bo dla kogóż się poświęcać, jeżeli nie dla Marjawityzmu? I ja w tę pierwszą rocznicę Reformy, przyrzekam odmienić się — odrodzić, zmienić tryb swego życia. Wierzę mocno w Boskie posłannictwo Marjawityzmu, a jeszcze więcej utwierdzają mnie w tej wierze słowa Pana Jezusa wyrzeczone do naszej Męczennicy: „Ja Sam to Dzieło doprowadzę do końca”.

Br. Ireneusz.

„Wszystka ziemia niech Cię adoruje i błaga”.

Wielce miłościwy Bóg dał światu jako ostatni ratunek Miłosierdzie Swoje we Czci Przenajświętszego Sakramentu i Nieustającej pomocy Maryi przez naszą Najukochańszą, a nigdy nie odżałowaną Matkę naszego ducha. Ale niestety straciliśmy Ją, być może z naszej przyczyny, bo widziała, że pośród nas niejednokrotnie był znieważany Pan Jezus Utajony w Tajemnicy Ołtarza i tego znieść nie mogło Jej serce. I tak straciliśmy naszą Matkę ukochaną, ból okropny rozdarł nasze serca, bo zostałyśmy sierotami, ale stokroć więcej jak sierotami, bo sierota daje sobie radę, a my zostałyśmy bezradne, i doszliśmy do tak wielkiej nędzy duchowej i materialnej, że pozostał nam tylko ból serca i rozpacz. Przechodziłyśmy takie chwile, że zdawało się, że już nie przeżyjemy, ale w nędzy wielkiej wołałyśmy do Pana: „Panie, oto my ginemy a Zakon Twój idzie do upadku i Imię Twoje, Święte powoli zanika w Zakonie naszym. Przychodziły do nicości, stałyśmy się pośmiewiskiem. Boże wielki, czy już nam nic nie pozostało tylko, żebyśmy ginęły? Panie nie patrz na wielką nędzę naszą, uczyn nad nami Swoje Miłosierdzie”!

Żywo stanęły mi w pamięci ostatnie słowa Najdroższej Mateczki do mnie wyrzeczone, gdy zapytałam: kogo Mateczka nam zostawia i kto się będzie nami opiekować? Taką dostałam odpowiedź:

„Pan Jezus Sam będzie prowadził was, a Matka Najświętsza będzie się wami opiekować“. Wierzyłam mocno w te słowa, ale wielkie cierpienie i ból okropny przechodziłam w swej duszy, patrząc na zrujnowanie tak wielkiego piękna, które nam zostawiła nasza Matka.

I oto Pan dobry i wielce miłujący Swoje stworzenie, uczynił nad nami wielkie Miłosierdzie.

Rok temu, a przeszło 13 lat po śmierci naszej Matki zaświtała nam jutrzienka nowego życia. Ustąpił ból z naszego serca, wolno się ozujemy duchem, opadły z nas okowy, którymi byliśmy tak skrępowane. Nastąpiła radość wielka.

Panu niech będzie chwała, cześć i dziękczynienie od nas niegodnych służebnie Jego.

S. Benona.

W rocznicę wielkich czynów*

Styczeń dwa razy złotymi zgłoskami zapisał się w historii Marjawityzmu. Przypomina on nam dwie daty czynów, przełomów o epokowym dla nas znaczeniu. 30 lat upływa od czasu gdy Kapłani Marjawici wyszli z ukrycia i wystąpili do walki o cześć Chrystusa Utajonego w Eucharystji. Stanęli oni naprzeciwko tych, co tą cześć gdzieś zagubili na swej drodze zapatrzeni w nieomylnego człowieka zastępcę Boga na ziemi. Na obrońców tej czci posypał się grad obelg i potwarzy. Na ich zwolenników urządzano pogromy. Po bohatersku w cierpliwości znosili oni rany, zadawane im przez przeciwników. Cierpieli dla wielkiej idei odrodzenia Polski. Na Kapłanów Marjawitów władze kościoła rzuciły suspensy i zaczęły ich rugować z parafji. Ludowi który opowiedział się za czią Chrystusa, urządzano krwawe rekolekcje chcąc ich nawrócić do papiestwa. Lecz oni trwali — niestępliwi, mężni, walcząc o prawo wolności ducha. I zwyciężyli. Cześć dla Baranka promienieje z kościołów, a On im błogosławi. Było to trzydzieści lat temu...

W styczniu r. b. przeżyliśmy rocznicę drugiej wielkiej daty: dzień przełomu i nawrotu do Prawd Ewangelicznych, dzień obalenia nowego papiestwa, które zapanowało w naszym kościele. W dniu tym zdobyliśmy się na czyn stanowczy, gdy usunęliśmy zło rujnujące nasz kościół, działanie sugestji osłabło, zobaczyliśmy, że i my również składamy cześć człowiekowi. Wódz, który nam wskazywał drogę zbłądził — prowadził nas na manowce. Żeby odnaleźć właściwą drogę do Boga trzeba było szukać ratunku w modlitwie, środek ten okazał się skutecznym. Szczera modlitwa zspoliła nas w jedność i nie pozwoliła więcej się wahać. Człowiek musiał ustąpić miejsce należne Bogu. Reforma się dokonała!

Dzień 29 stycznia będzie nam przypominał zawsze, że największym szczęściem dla ludzi jest dążenie do poznania Prawdy Przedwiecznej i poczucie dobrze spełnionego obowiązku względem tej Prawdy.

Annalizując obydwa przełomy styczniowe widzimy, że są one protestem przeciwko uzurpowaniu przez człowieka czci należnej Bogu i walką o prawo bezpośredniego stosunku do Boga, o prawo wolności sumienia.

W takiej walce zawsze zwyciężymy, bo to jest najistotniejsze prawo człowieka.

Styczeń, 1936 rok.

Br. Zbigniew.

W pierwszą rocznicę Reformy Marjawityzmu

Tamto nie było życiem,
lecz tęsknotą,
lub — zapadaniem w błoto,
z rozpaczą, że wszystko jest stracone...
Bo Apis przez nas ulepiony
zastąpił sobą cześć Baranka...

.....
Wtem miecz Damoklesowy,
zawieszon ręką Pana,
spadł na bluźniercze głowy,
jak pomsta niespodziana.

.....
Szatan z Świątyni zbiegł kruźganka...
A za upadłym —
upadłe poszły duchy,
co Panu chwałę kradły,
by wielbić cielec kruchy,
by wokół niego tańczyć społem
I kłamać!
Kłamać z upadłym tym aniołem.

.....
My — Panu dziękowali
że oczy nam otworzył,
bo my też długo spali...

.....
Kto wreszcie cudu dożył
wyzwolił swego ducha,
niech głosu Boga słucha,
co w ciszy doń przemawia
prowadzi nas i zbawia.

.....
Niech życia nie frymarczy,
kto wskrzeszon jest od Boga...

.....
Nieś krzyż, ile sił starczy,
choć mdleją, bracie, nogi...
Naprzód, wpatrzony w cele,
do których Chrystus walczył,
idź mężnie, idź z wiarą!
Nie pożałujesz, wierza...

T.

Ceglów, 7/II 36 r.